

Wywiezienie umierającej osoby do lasu to nie zabójstwo

24 października 2019

Polska szkoła przedsiębiorczości w pełnej krasie. Reakcja wymiaru sprawiedliwości też niczego sobie. Właścicielka firmy spod Nowego Tomyśla wywiozła w czerwcu 2019 r. swojego podwładnego – ukraińskiego pracownika migracyjnego – do lasu, kiedy ten okazał się bezużyteczny, bo zasłabł w pracy. Prokuratura skierowała 22 października do sądu akt oskarżenia. Bizneswoman nie odpowie za zabójstwo.

Wywiezienie nieprzytomnego człowieka do lasu i pozostawienie go na pewną śmierć według śledczych z Poznania nie kwalifikuje się jako zabójstwo. Przedsiębiorczyni usłyszała zarzut nieudzielenia pomocy osobie, która znajdowała się w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia. Spędzi w więzieniu co najwyżej trzy lata.

Ponurego kontekstu całej sprawie dodaje fakt, iż mężczyzna pracował w zakładzie produkującym trumny.

Po tym jak leśniczy przypadkowo natknął się na zwłoki i powiadomił policję, funkcjonariusze, po dokonaniu pierwszych czynności, zatrzymali właścicielkę fabryki.

W toku śledztwa wyszło na jaw, że w upalny czerwcowy dzień Wasyl C. dostał ataku. Jego szefowa, Grażyna F. kazała wszystkim opuścić zakład. Pozostał tylko zaufany podwładny Serhij H. Pracodawczyni zabroniła wezwania pogotowia ratunkowego. Ukrainiec próbował reanimować Wasyla C. Bezskutecznie. Wtedy zapadła decyzja o wywiezieniu go do lasu w okolicach Skoków, 120 km od miejsca zdarzenia. Tam nastąpił zgon.

Serhij H. również usłyszał zarzut – utrudnianie postępowania karnego poprzez pomoc w zacieraniu śladów przestępstwa. Miał

pomóc zanieść zwłoki pracownika do wozu, którym kobieta wywiozła jego kolegę do lasu. To nie on był jednak mózgiem całej operacji, a więc może liczyć na nadzwyczajne złagodzenie kary, szczególnie, że od razu przyznał się do winy oraz wskazał, że działał w stanie przymusu.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu